

Sztandar Ludu

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W LUBLINIE

ROK IX. NR 309 (2952)

LUBLIN, WTOREK, 29 GRUDNIA 1953 R.

Cena 20 gr

Udział związków zawodowych w walce o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących

WARSZAWA (PAP). — Ostatnio odbyły się plenarne posiedzenia zarządów głównych poszczególnych związków zawodowych. W czasie obrad czołowy aktyw związkowy reprezentujący wszystkie dziedziny gospodarki i życia naszego kraju ustalił w oparciu o uchwały XII Plenum CRZZ swe zadania w walce o realizację programu wytyczonego przez IX Plenum KC PZPR — o przyspieszenie podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

Uczestnicy plenarnych posiedzeń związków zawodowych w poczuciu odpowiedzialności i w trosce o wykonanie zadań stojących obecnie przed masami związkowymi podkreślali, że droga do osiągnięcia wyższej stopy życiowej ludności pracującej ma być prowadzona m. in. poprzez dalszy wzrost wydajności pracy, dalszy wzrost jakości produkcji.

„Najpoważniejszym zadaniem aktywu związkowego w walce o stojące przed nami cele — mówił m. in. na plenum przewodniczący ZG Zw. Zaw. Metalowców Bieł — jest polepszenie poziomu kierowania ruchem współzawodnictwa socjalistycznego”. Ruch współzawodnictwa — jak wynika z wygłoszonych na obradach sprawozdań — objął w poszczególnych resortach od 70—90% załóg zakładów przemysłu metalowego. Jednakże za ogromnym rozwojem tego ruchu — jak podkreślali aktywiści związkowi — nie nadąża wzrost poziomu pracy ogniw związkowych, które często nie po-

trafią należyście kierować współzawodnictwem.

Szczególnie szeroko omówił aktyw związkowy, uczestniczący w obradach plenarnych zarządów głównych, swe zadania w zakresie wzmocnienia troski o warunki bytowe ludzi pracy. Uczestnicy posiedzeń stwierdzili, że istnieją ogromne niewykorzystane możliwości polepszenia warunków bytowych załóg poprzez usprawnienie pracy związkowej.

Pierwszym zadaniem w tej dziedzinie jest — jak wykazały obrady wszystkich związków — lepsze, bardziej celowe wykorzystywanie kredytów przyznawanych przez Państwo na cele socjalne i bytowe oraz na ochronę pracy.

Zebrań stwierdzili, że aby właściwie gospodarować tymi sumami trzeba dokonać zdecydowanego przełomu w pracy nad polepszeniem troski o człowieka. Przelom ten jest konieczny, ponieważ kredyty na cele socjalne i bytowe nie zostały w pełni wykorzystane w niektórych zakładach pracy. W FSC Lublin z

powodu braku zainteresowania rady zakładowej, budowa łóżka, która miała być zakończona w początkach br., trwa do chwili obecnej.

Odnaczenia i cenne nagrody otrzymali najlepsi kolejarze DOKP — Lublin

W pięknie udekorowanej sali Domu Kolejarza w Lublinie odbyła się narada aktywu gospodarczego kolejarzy DOKP Lublin. Celem narady była ocena pracy za rok 1953 i analiza zadań wynikających dla kolejnictwa z uchwał IX Plenum, na rok 1954.

Referując te zagadnienia dyr. DOKP Lublin tow. Mrowicki stwierdził, że nasza DOKP jako pierwsza w kraju wykonała do dnia 31. X br. roczny plan przeładunku i przewozu. Do końca roku dyrekcja lubelska plan swój wykona w 113

proc. W roku 1954 wydajność pracy kolei musi się jeszcze podnieść o 8 proc. Przed kolejarzami lubelskimi stoją poważne zadania przewidzienia zwiększonej masy towarowej.

W dyskusji, jaka się wywiązała

Zmarł Julian Tuwim wybitny poeta polski

ZAKOPANE (PAP). — W niedzielę 27 grudnia 1953 roku zmarł nagle w wieku lat 59 jeden z najwybitniejszych poetów polskich Julian Tuwim.

Zgon nastąpił w Zakopanem, gdzie poeta przebywał na wczasach.

Literatura polska poniosła wielką stratę. Zmarł jeden z czołowych twórców naszej nowej poezji narodowej — poeta, którego wszechstronna postępową twórczość związana była zawsze ze sprawą człowieka i skierowana swym ostrzem przeciwko uciskowi i wojnie.

Wyrazem uznania państwa ludowego dla wielkiego pisarza było przyznanie mu w roku 1951 nagrody państwowej I stopnia. Julian Tuwim odznaczony był również krzyżem komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Pogrzeb poety odbędzie się w Warszawie.

Trumna ze zwłokami zmarłego poety Juliana Tuwima będzie wystawiona w Zakopanem w dn. 29 bm. rano w lokalu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

W tym samym dniu nastąpi uroczyste wyprowadzenie zwłok, które zostaną przewiezione do stolicy. Pogrzeb Juliana Tuwima odbędzie się dnia 30 bm. o godz. 14 na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Znakomity poeta pochowany zostanie w Alei Zasłużonych.

Pogrzeb Juliana Tuwima odbędzie się na koszt państwa.

Przed pogrzebem w tym samym dniu w godzinach od 9 do 13 trumna ze zwłokami poety wystawiona będzie w gmachu Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Studenci UMCS podjęli cenne zobowiązania przedzjazdowe

Na zebraniu organizacji partyjnej Wydziału Weterynarii UMCS młodzież akademicka podjęła wiele cennych zobowiązań. Między innymi studenci III i IV roku zobowiązali się dołączyć do brygady kompleksowej zorganizowanej przez Wydział Rolny i wspólnie przeprowadzać badania warunków i możliwości podniesienia wydajności gospodarstw indywidualnych w dziedzinie hodowli i produkcji roślinnej. Brygada ta będzie przekazywała zdobyte doświadczenia innym ekipom.

Studenci I i II roku studiów zobowiązali się do opieki nad szczególnie Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi w których będą odbywać praktyki wakacyjne i dokształcać zawodowo pracowników. Jednocześnie wygłoszą oni szereg pogadanek z zakresu higieny zwierząt i produktów pochodzenia zwierzęcego.

Spośród indywidualnych zobowiązań na podkreślenie zasługuje zobowiązanie studenta III roku Wydziału Weterynarii Mirosława Borowskiego, który postanowił w okresie ferii zimowych wygłosić pogadanki w jedenastych klasach szkół podstawowych na temat: roli i zadań lekarza weterynarii. Pogadanki te mają na celu wzbudzenie zainteresowania wśród młodzieży szkolnej tym kierunkiem studiów.

Ponadto kółka naukowe przy Wydziale Weterynarii, Rolnym i Zootechniki opracują w najbliższym czasie spisy kompletów podręczników, broszur i czasopism fachowych niezbędnych potrzebnych dla bibliotek gminnych i gromadzkich, dla bibliotek w POM-ach, PGR-ach

Powiaty Krasnostaw, Włodawa i Biela Podlaska zwolnione od miarek i odsypów

WARSZAWA (PAP). — Ostatnio 3 dalsze powiaty — Biela Podlaska, Krasnostaw i Włodawa w woj. lubelskim zameldowały o przekroczeniu 90 proc. planu obowiązkowych dostaw zboża dla państwa. Chłopi tych powiatów, którzy w całości wywiązali się z obowiązkowych dostaw ziarna z tegorocznych zbiorów, zwolnieni zostali od miarek i odsypów oraz korzystają z prawa sprzedaż nadwyżek zboża i przetworów zbożowych na wolnym rynku.

i spółdzielniach, produkcyjnych, ze specjalnym uwzględnieniem potrzeb danego terenu.

Niewątpliwie realizacja tych zobowiązań jeszcze ściślej powiąże młodzież studencką z terenem i przyniesie wiele korzyści zarówno dla nich samych poprzez zdobywanie nowych, cennych doświadczeń, jak również podniesie poziom wiadomości fachowych poszczególnych rolników.

Warszawa między I a II Zjazdem Partii

WARSZAWA (PAP). 5 lat temu, w dniach I Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej załoga Trasy W—Z słożyła meldunek o przedterminowym zakończeniu tunelu i ukończeniu montażu konstrukcji mostu śląsko - dąbrowskiego — pierwszej wielkiej inwestycji Warszawy. Od tego czasu mamy w Warszawie — gotową trasę, odbudowany Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście. Mamy MDM i Plac Dzierżyńskiego, część trasy N—S, pierwszą część Traktu Starej Warszawy. Mamy Fabrykę Samochodów Osobowych na Żeraniu, dumę nowej Warszawy, mamy w budowie hutę stali szlachejnych i elektrociepłownię, — pracują nowoczesne fabryki elektrotechniczne, maszyny budowlane, odzieżowe, mamy unowocześniony i rozbudowany przemysł stolicy. Warszawa znów stała się miastem robotniczym.

A jak wyglądało nasze miasto w dniach I Zjazdu, jak wygląda osiągnięty w ciągu 5 lat dorobek na polu budowy stolicy?

Czy pamiętacie Warszawę z 1948 r., z dni I Zjazdu? Było to miasto budzące się dopiero do życia, miasto, gdzie ruiny przysłaniały jeszcze częstokroć narożniki nowego, gdzie całe dzielnice znaczone były kikutami wypalonych kamienic. A dziś? Patrząc na tonący w światłach Plac Konstytucji, czy na płynący Nowym Światem potok ludzi, czy na urzekający swym pięknem Rynek Staromiejski, trudno wprost jest uwierzyć, że od tamtego okresu dzieli nas zaledwie 5 lat.

Delegatów na II Zjazd Partii wyjąć będzie miasto bliższe niż

milionowe, rozświetlone oknami dziesiątek tysięcy wybudowanych w tym czasie nowych mieszkań Muranowa, Mirowska, Kola, Ochoty, Pragi i Grochowa, witać będzie neonami MDM-u, żuminiowanymi gmachami śródmieścia — całym pięknem i czarem dzwigniętej z ruin, w oczach przeobrażającej się socjalistycznej Warszawy.

W dniach I Zjazdu założono kamień węgielny pod Dom Partii. W dniu otwarcia I Zjazdu oddano do użytku gmach PKPG przy Pl. Trzech Krzyży — wówczas największy bo liczący 120 tys. m. sześć, nowy gmach wybudowany po wojnie w Polsce. A dziś? W sercu stolicy rośnie i zdobi miasto swą sylwetką braterski dar narodów radzieckich — Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina, największy gmach polski — o kubaturze 800 tys. m. sześć, Gmach Komitetu Centralnego PZPR należy do najpiękniejszych złożeń architektonicznych miasta. Dziś Warszawa posiada wiele reprezentacyjnych gmachów. W ciągu pierwszych tylko 4 lat Planu 6-letniego wybudowaliśmy blisko 65 tys. nowych izb mieszkalnych, czyli miasto większe niż budowana przez kilkanaście lat przed wojną Gdynia. Z 5.600 tys. m. sześć, obiektów przemysłowych, które wykonać mieliśmy w ciągu Planu 6-letniego, dotychczas oddano w stolicy do użytku ok. 4 mln. m. sześć.

W ponad 20 domach akademickich stolicy znalazło pomieszczenie blisko 9 tys. studentów, tj. o 3 tys. więcej niż w 1948 r. mieścili wszystkie domy akademickie w całej Polsce.

Warszawa w przededniu II Zjazdu Partii jest miastem, które w

9 lat po całkowitym niemal zniszczeniu posiada mniejsze zagęszczenie ludności na jedną izbę niż przed wojną. Sytuacja na tym odcinku jest nadal jeszcze niezadowolająca i czynione są nieustanne, wielkie wysiłki w celu dalszej poprawy tej sytuacji.

Warszawa powita II Zjazd Partii większą niż przed wojną ilość mieszkańców posiadających wodę, urządzenia kanalizacyjne, światło elektryczne i centralne ogrzewanie. W przedwojennej Warszawie zaledwie 70 budynków na 100 miało wodę, tylko 41 na 100 miało kanalizację. Dziś ponad 93 proc. budynków ma instalację wodociągową, zaś 90 proc. jest skanalizowanych. Wszystkie budowane od nowa mieszkania otrzymują łazienki i centralne ogrzewanie.

Olbrzymi jest dorobek, z jakim budowniczy Warszawy witać będą II Zjazd Partii. W ciągu zaledwie 5 lat od I Zjazdu przebyliśmy długą drogę, jeśli mierzyć ją osiągnięciami na polu budowy naszej stolicy. Dzięki tym osiągnięciom — wola, praca i ofiarnością całego społeczeństwa budowana Warszawa jest dziś już pięknym, na wskroś nowoczesnym miastem — dumą narodu, miastem godnym miana stolicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Warszawa żyje przygotowaniem do II Zjazdu Partii. Niedługo już powita ona delegatów ze wszystkich stron kraju, gościć ich będzie w swych murach tak serdecznie, jak gościła 5 lat temu w dniach I Zjazdu. Będzie to jednak miasto inne, nowe, wzbogacone o chlubny dorobek, uzyskany ofiarnością i pracą całego narodu.

Materiały budowlane dla wsi



W ramach zwiększającej się pomocy państwa dla wsi, chłopi otrzymali już m. in. w IV kwartale większe ilości materiałów budowlanych. Na zdjęciu: średniorolny chłop Józef Galan z Walewinowa (gm. Krzywicki, pow. Chełm) ładuje na wóz cegłę zakupioną w cegielni Horodyszcze. Z tej cegły postawi oborę, aby móc lepiej rozwijać gospodarkę hodowlaną.

po referacie, zabrali głos przewodnicy pracy, pracownicy administracji, zawiadowcy poszczególnych stacji, maszyniści, ustawiacze manewrowi oraz kolejarze różnych stanowisk i odcinków.

Tow. Henryk Skutkiewicz — naczelnik Wydziału Mechanicznego DOKP Lublin wskazał ukryte a niewykorzystane dotąd rezerwy.

„Służba mechaniczna — powiedział tow. Skutkiewicz — musi zwrócić bacniejszą uwagę na konserwację parowozów, aby dłużej nasze lokomotywy mogły pracować. Dlatego też już od stycznia będziemy przeprowadzać okresowe przeglądy parowozów, aby na czas można je było odstawić do remontu. Niezwykle ważne będzie jednak zmniejszenie postoju parowozów przy remoncie. Przeciwnie w Parowozowni „Lublin” lokomotywa pozostaje w remoncie przez 12 dni. Tymczasem ostatnio próba wzorcowego szybkościowego remontu parowozu Ty 2 wykazała, że może on trwać tylko dwie doby. Czyż to nie jest rezerwa, którą należy wykorzystywać?”

Doświadczenie nauczyło nas również, że możemy wiele zaoszczędzić na paliwie i smarach. Jednorazowe zatrzymanie pociągu przed semaforem kosztuje nas przeciętnie 200 kg węgla. Jeśli służba ruchu usprawni swą pracę tak, by tych przestoju nie było, wtedy uzyskamy wielkie oszczędności w paliwie. Przyczyną nieracjonalnej gospodarki smarami są u nas często dziurawe, niedokładnie zabezpieczone bańki na oleje i smary. Usunięcie braków w tej dziedzinie wyzwoli tkwiące jeszcze u nas rezerwy i zwiększy oszczędność!”

Inni dyskutanci również wskazywali braki i niedociągnięcia w pracy oraz sposoby i środki zmierzające do usunięcia zła. Zawiadowca stacji Lublin tow. Diament mówił o tym, że nowe metody pracy zaczerpnięte od kolejarzy radzieckich — Mamiedowa i Kuriewa umożliwiają stacji Lublin tą samą ilością parowozów nie jeden raz ale nawet trzykrotnie obsłużyć podległe sobie punkty.

Szeroko omawiano też sprawy bytowe.

Dyskusja naświetliła wiele spraw, wskazała wiele nowych sposobów rozwiązania zadań jakie stoją przed kolejnictwem w świetle IX Plenum KC naszej Partii.

Na zakończenie obrad dyrektor Mrowicki wręczył odznak Zasużonego Przewodnika Pracy czterem kolejarzom. Jeden pracownik otrzymał tytuł i odznaczenie Zasłużonego Racjonalizatora Produkcji, a 14 Odznakę Przewodnika Pracy. Poza tym za osiągnięcia w współzawodnictwie 15 przewodników pracy otrzymało radioodbiorniki marki „Stern”, 5-ciu — aparaty radiowe „Aga”, „Pionier” i „Mazur”, 2-ch — rowery, 8-miu — teczki skórzane a 3 kobiety otrzymały piękne torebki.

W części artystycznej na zakończenie obrad wystąpiły zespoły orkiestralne i artystyczne ZZK z Lublina i Chełma, wykonując szereg recytacji, regionalnych tańców, pieśni ludowych i utworów muzycznych. S. O.

LINIA KOLEJOWA AKMOLIŃSK — PAWŁODAR ODDANA DO UŻYTKU

W stepach północnego Kazachstanu zakończono budowę linii kolejowej Akmolinsk — Pawłodar. Nowa arteria komunikacyjna o długości 438 km oddana została do eksploatacji.

Wzdłuż trasy kolejowej powstały nowe miasta, domy, mieszkania, kluby i szkoły.

Nowa presja Waszyngtonu na Europę zachodnią

MOSKWA (PAP). „Prawda” zamieściła artykuł Korionowa zatytułowany: „Nowa presja Waszyngtonu na Europę zachodnią”. Autor pisze m. in.:

— W historii stosunków między narodowych współczesnej epoki znajdzie się chyba niewiele przykładów tak bezceremonialnej presji na suwerenne narody i państwa, jaką wywierają obecnie wpływy kół Stanów Zjednoczonych na kraje Europy zachodniej, a przede wszystkim na Francję, usiłując wolać te kraje w sidła „armii europejskiej”.

Sprawy tej oczywiście nie zmienia w najmniejszej mierze fakt, że presja Waszyngtonu maskowana jest fałszywymi deklaracjami o „przyjaźni” i dążeniu Stanów Zjednoczonych „do obrony” krajów zachodnio-europejskich.

Miliony ludzi w Europie rozumieją coraz lepiej, jakie cele w istocie rzeczy przyświecają amerykańskiej „przyjaźni” i „obronie”.

Jednakże narody europejskie nie zamierzają bynajmniej dopuścić do tego, aby ich losem rozporządzał kto inny, a nie one same. Wskutek tego właśnie zawodzą poważnie rachuby imperialistów amerykańskich w Europie.

Autor wskazuje, że jaskrawym tego przykładem jest ostatnia wypowiedź sekretarza stanu USA Dullesa w klubie prasy amerykańskiej.

Przewidywano — uskarżał się Dulles — że układ o „europejskiej wspólnocie obronnej” zostanie ratyfikowany najpóźniej w ciągu sześciu miesięcy. Minęło już 18 miesięcy, a tymczasem nie ma żadnej pewności, iż układ ten zostanie szybko ratyfikowany.

Odpowiadając na pytania dziennikarzy Dulles mówił o Francji w takim tonie, jak gdyby nie istniało już państwo francuskie, a istniała tylko określona liczba Francuzów „wchłoniętych” przez „europejską wspólnotę obronną”. Autor podkreśla, że amerykańska prasa reakcyjna jeszcze bardziej atakuje Francję i że tego rodzaju ataki potwierdzają jedynie, iż wystąpienie Dullesa w klubie prasy miało na celu raz jeszcze przynaglić kraje europejskie, zwłaszcza Francję, i zmusić je do szybkiego ratyfikowania układów z Bonn i Paryża.

Jednakże ta fala groźb pod adresem Francji — pisze w zakończeniu Korionow — potwierdza jedynie strach ogarniający kół rządzących Stanów Zjednoczonych na myśl o tym, iż kraje zachodnio-europejskie potrafią znaleźć w sobie siłę, aby wyostać się z impasu i wkroczyć na drogę samodzielnej polityki zagranicznej.

»Granica pokoju na Odrze i Nysie jest granicą ostatecznie ustaloną« — oświadczył wicepremier NRD dr Lothar Bolz

BERLIN (PAP). — Wicepremier i minister spraw zagranicznych NRD dr Lothar Bolz udzielił wywiadu przedstawicieli duńskiego dziennika „Berlingske Tidende” na temat polityki zagranicznej NRD.

Wicepremier Bolz stwierdził, że projektowana „Europejska wspólnota obronna” pomyślana jest jako blok militarny kierowany przez USA i przygotowujący agresywną wojnę. Niemiecka Republika Demokratyczna — podkreślił dr Bolz — przeciwna jest wszelkim agresjom i konsekwentnie przestrzega polityki pokojowego, demokratycznego rozwiązania problemu niemieckiego. Polityka ta opiera się na zasadach utrwalenia pokoju w Europie i współpracy ze wszystkimi miłującymi pokój krajami.

Dr Bolz oświadczył, że wyciągając wnioski ze swej przeszłości Niemcy powinny obrać drogę demokracji, pokoju, zwalczania faszyzmu i wojny. Podkreślił on również, że rząd NRD jest w każdej chwili gotów do rokowań z przedstawicielami Republiki Federalnej w celu wspólnego omówienia sprawy pokojowego i demokratycznego rozwiązania problemu niemieckiego.

W odpowiedzi na pytanie przedstawicieli dziennika duńskiego wicepremier Bolz stwierdził, że granica pokoju na Odrze i Nysie jest granicą ostatecznie ustaloną.

„Rząd NRD — oświadczył dr Bolz — jest dumny z tego, że po raz pierwszy w dziejach narodu niemieckiego nawiązał on z państwem polskim takie stosunki, które nie tylko wywołują w obu krajach poczucie bezpieczeństwa, lecz są również źródłem głębokiej, nieprzenijającej przyjaźni. NRD dała tym samym dowód wszystkim sąsiadującym z Niemcami krajom, iż jedynie i tylko z demokratycznymi Niemcami mogą one żyć w przyjaźni i w warunkach bezpieczeństwa. Dotyczy to także narodu duńskiego, holenderskiego, belgijskiego, a przede wszystkim wielkiego narodu francuskiego, który jest obecnie poważnie zaniepokojony rozwojem wydarzeń w Niemczech zachodnich”.

Termin akcji wyjaśniającej powinien być przedłużony

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin opublikowała wywiad, którego udzielił korespondentowi dziennika „Humanite” Burchettowi przewodniczący Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych general Timayya. Oświadczył on, że jego zdaniem, okres akcji wyjaśniającej wśród jeńców wojennych powinien być przedłużony. Jak wiadomo, Amerykanie zażądali, aby akcja ta została przerwana 22 grudnia, aczkolwiek strona koreańsko-chińska prowadziła akcje wyjaśniające stale w ciągu 10 dni zamiast przewidzianych w porozumieniu rozejmowym 90 dni.

Ukazał się nowy (12/54) numer „Nowych Drog”

TRZĘŚĆ

Artykuł wstępny — Poglądy i rozszerzyć dyskusję przedajdową.

Przed II Zjazdem PZPR.

ARTYKUŁY DYSKUSYJNE

Jan Jarosławski — Walka na dwa fronty w pracy partyjnej na wsł.

Józef Kapliński — O niektórych zagadnieniach pracy громадских organizacji partyjnych.

Feliks Baranowski — Żywotne sprawy gospodarki komunalnej.

W 35 rocznicę Komunistycznej Partii Polaki.

Zbigniew Augustowski — Stała obniżka kosztów własnych — podstawowym zadaniem przedsiębiorstw przemysłowych.

Adam Rayski — Francja na rozdrożu.

J. D. Bernal — Źródła siły nauki radzieckiej.

Władysław Kowalski — Z dziejów fortun kulackich i form kulackiego wyzysku na wsł.

W dziesiątą rocznicę śmierci Alfreda Lampego.

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

Jacek Bocheński — Polska w literaturze niemieckiej.

Treść rocznika „Nowych Drog” na rok 1953.

Kontrolujemy realizację zobowiązań

Zamojskie Zakłady Metalowo-Drzewne powinny wysnuć wnioski z błędów popełnionych przy podejmowaniu zobowiązań

Zaloga Zamojskich Zakładów Metalowo-Drzewnych postanowiła uścić II Zjazd Partii ponadplanową produkcją, dostarczyć na rynek większą ilość mebli, jak łożeczka dziecięce, kredensy itp. oraz wykonać 6 różnych prototypów bron.

Do tej pory zrealizowano prawie 60 proc. podjętych zobowiązań. Jeśli chodzi o kredensy, łożeczka i bronę, zakład walczy z poważnymi trudnościami materiałowymi, które hamują wykonanie zadań. Tak np. wskutek braku kątownika do łożek żelaznych nagromadziło się około 2 tys. niekompletnych łożek. Także do kłopotów brak jest materiałów i 70 sztuk jest niewykończonych. A przecież trudności materiałowe można by zmniejszyć przez oszczędność surowców i zastosowanie materiałów zastępczych.

Nie wszystkie jednak działy w ZZMD podjęły zobowiązania, np. odlewnia i mechaniczny — nie włączyły się wcale w nurt zobowiązań przedjazdowych. A przecież ZZMD mają poważne zaniechania w zakresie wykonawstwa planów produkcyjnych z poprzednich jeszcze miesięcy, tj. września, października, listopada, w których realizacja planów wahała się od 60—70 proc.

Sytuacja jest ciężka i zakładowi grozi niewykonanie planu miesięcznego i rocznego. Dotychczas nikt z aktyw nie zwrócił uwagi, że obok zabezpieczenia bazy materiałowej — należałoby pomyśleć o zmobilizowaniu całej załogi do podjęcia zobowiązań ściśle związanych z codzienną produkcją.

Kierownictwo, organizacja partyjna i związkowa nie zrobiły nic w tym zakresie, aby zapewnić załogę działów ślusarni i mechanicznego warunki do podjęcia zobowiązań na szerszą skalę. Nie wykorzystano tam przede wszystkim pełnej inicjatywy robotników. A przecież, nie brak tam doświadczonych pracowników, jak np.: Gustaw Niścior, Przemysław Taras, Zygmunt Górski, Władysław Kalinowski, Ryszard Wójciewicz.

Rada Zakładowa w ZZMD nie pracuje w ogóle — brak jest w jej składzie sekretarza, który zwołałby się z pracą jeszcze przed kilkoma miesiącami. Na jego miejsce jednak nie wybrano dotychczas nikogo. Aktyw związkowy nie kieruje wal-

ką załogi o wykonanie zobowiązań. Rada Zakładowa nie zaznajamia załogi z nowymi formami współzawodnictwa. Nie podchwytuje cennej inicjatywy walki z brakiem braku pod hasłem: „Ja nie wypuszczę braku”. Również nóż Kolesowa jest mało znany wśród tokarzy działu mechanicznego. W ZZMD nie ma w ogóle zespołu redakcyjnego gazetki i dlatego nie wychodzi tam „By skawica”, która odzwierciedlałaby życie zakładu, jego bolączki i trudności oraz popularyzowałaby nowe metody pracy i osiągnięcia robotników.

Z tych błędów kierownictwo, organizacja partyjna i związkowa powinna wysnuć konkretne wnioski. Niezbędne jest przede wszystkim uktywowanie grup związkowych i codzienne pomaganie im w tworzeniu warunków zabezpieczających wykonanie planów produkcyjnych.

H. R.

Ambasador — marzyciel

Wyobraźcie sobie byłego sanacyjnego dyplomata, który marzy. Każdemu to wolno, ale też przedmiot tych marzeń uszczelniony jest od postawy ideologicznej, uzdolnień, wleczki, zalet czy wad charakteru człowieka.

Nasz ambasador marzy w roku 1953, w grudniu. Czegoż pragnie?

Pragnie on „armii europejskiej”. Pan hrabia Raczyński, b. sanacyjny ambasador w Londynie, powieścił przed mikrofonem BBC. Nawet uzasadniał swoje pragnienia. „Wejście w życie układu o „armii europejskiej” — mówił — leży w interesie Polski”.

Stara miłość nie rdzewieje. Pan ambasador powtarzał w latach międzywojennych za swym mistrzem, Józefem Beckiem, że sojusz z Hitlerem „leży w interesie Polski”. Wymieniono kuriozyczne wizyty, całowano się z dubelkami z każdym brunatnym opryszkiem, który przybył do Warszawy, prowadzono poufne rozmowy w Sztynie Generalnym, na Zamku, a potem Poznań został przemianowany na Posen, Łódź na Litzmannstadt, a Himmler, który tak serdecznie ugasał szefa granatowej policji — Kordiana-Zamorskiego, zgładził 6 milionów Polaków. Katastrofalny bilans polityki beckowskiej nie budzi w nikim żadnych wątpliwości. Jesteśmy dostatecznie już uczuleni na flirty z faszystami. Wiemy, czym to pachnie.

Ale pan Raczyński i gromadka sanacyjnych kombinatorów zarabiała na chlebie z dużą porcją szynki, prowadząc taką właśnie politykę. Wydaje im się więc, że będą mogli spróbować jeszcze raz. Hitlera, co prawda, zbrakło, ale hitlerowcy w Trizonii zostali. Wehrmachtu nie ma, ale Amerykanie chcą go wskrzesić pod szyldem „armii europejskiej”.

A więc coś prostszego, niż udać się znów do hitlerowców, ofiarować swoje usługi. Dziennik „Neuer Vorwärts”, wychodzący w Trizonii poinformował przed kilku dniami, że „rząd londyński” uznał za konieczne podjąć rozmowy „polsko-niemieckie”. Nie mamy żadnych wątpliwości, że przy tych rozmowach spotkają się stary znajomi: b. gauleiter z b. generałem, „Neuer Vorwärts” zapewni również, że emigracyjni oczujądusza nie upierają się przy granicach na Odrze i Nysie — „oddają” przy zielonym stoliku lekką ręką Szczecin, Wrocław, Gdańsk.

Oczywiście hochsztapler może przy kartach bluffować i przegrywać całe kontynenty. Komu to szkodzi? Przecież najwyższemu zdobywca miano króla szulerów, króla oszustów. Starsi panowie z klubu bankrutów w Londynie grają właśnie w ten sposób z hitlerowcami z Bonn.

A że są przy tym marzycielami i o swych marzeniach opowiadają za pośrednictwem BBC, to ich sprawa oraz tych naiwniaków, którzy słuchają audycji londyńskich, narażając się na mdłości.

MAP.

Pakistański kuzyn paktu atlantyckiego

Rzecz dzieje się... w komfortowo urządzonej sypialni Dullesa. Amerykański sekretarz stanu, okryty flagą pakistańską, otwiera drzwi nieproszonemu w danej chwili gościowi — premierowi Indii, który pyta: „Czy jest tutaj pani Pakistan”? Na co Dulles, nie bacząc na spojrzenie Nehru, sklerowane na jego okrycie odpowiada: „Nie, tu jej nie ma”.

Karykatura ta, która ukazała się ostatnio w indyjskim dzienniku „Hindustan Standart”, stanowi wymowny komentarz do machinacji amerykańskich w Pakistanie.

Omawiając ostatnie wydarzenia w Pakistanie zaczynamy od wywiadu, udzielonego przed kilkoma dniami amerykańskiej agencji „United Press” przez premiera rządu pakistańskiego — Mohammeda Ali, który potwierdził wiadomość o trwających od kilku miesięcy rokowaniach w sprawie paktu wojskowego USA — Pakistan. „Pakistan gotów jest w każdej chwili wnieść swój wkład — oświadczył w tym wywiadzie Mohammed Ali — w dzieło... obrony przed agresją”. O tym o jaką to „obronę” chodzi, pisał bez zenady amerykańskie czasopismo „US News and World Report”. Po wskazaniu na rozliczne „walory” Pakistańczyków jako „narodu wojowniczego” pismo dodaje: „Jako baza dla bombowców pakistańskie lotniska pozwalają na dostęp do radzieckiej Azji Środkowej łącznie z Uralem i przemysłowymi terenami Syberii”.

A zatem wkład Pakistanu w dzieło „obrony przed agresją” polega na oddaniu do dyspozycji USA baz wojskowych oraz armii pakistańskiej w celach nie mających — jak widzimy — z obroną nic wspólnego. Oddajmy z kolei głos wicepre-

zydentowi Stanów Zjednoczonych — Nixonowi, który w odbytej niedawno podróży szczególnie uprzywilejowaną pozycję wyznaczył właśnie Pakistanowi. W przemówieniu radiowym do ludności Pakistanu, gesto naspikowanym frazesami o „wolności”, Nixon mówił, jakim to atutem jest „silny” i „niezależny” Pakistan. Korespondent amerykańskiej agencji prasowej Associated Press dodał komentarz, że rozmowy amerykańsko-pakistańskie zostały już całkowicie ukończone na szczelny ekspertów obu stron. Wkładem, jaki mają ze swej strony wnieść USA do układu wojskowego z Pakistanem, jest suma 250 milionów dolarów. Za tę sumę Pakistan sprzeda jej swą niezależność narodową.

Rokowania amerykańsko-pakistańskie spotkały się z protestem w Indiach, protestem, który wywołał niepokój w kołach rządzących USA. „Wobec niepokój, jaki to ta cała sprawa wywołała w Indiach — pisze „Washington Post” — wątpliwe jest, czy cały ten wysiłek amerykański będzie mądry”.

Ruch protestacyjny w Indiach przybrał charakter zorganizowanej działalności. Oto np. dzień 20 grudnia obchodzony był w całych Indiach jako dzień protestu przeciwko planom tworzenia baz amerykańskich w Pakistanie. W miejscowości Chalala spalono towary produkcji amerykańskiej.

Nastroje antyamerykańskie znalazły również wyraz w wystąpieniu premiera Indii, Nehru. Oświadczył on, że Indie nie mają żadnych roszczeń militarnych wobec żadnego kraju, ale nie dopuszczają do ingerencji zbrojnej w sprawy wewnętrzne Indii. Nie dopuszczają do tworzenia agresywnych bloków

wojskowych w pobliżu swych granic.

Stanowisko Indii wobec układu USA — Pakistan jest całkowicie uzasadnione. Układ ten, obok swego zasadniczego antyradzieckiego ostrza, skierowany jest w równym stopniu przeciwko Indiom. Prasa amerykańska nie ukrywa, że rokowania z Pakistanem wykraczają daleko poza problem bezpośredniego sojuszu wojskowego z tym krajem. Jak pisze agencja „United Press”: wobec bankructwa polityki amerykańskiej w Indiach, Stany Zjednoczone nie zgodzą się, by Indie premiera Nehru były nadal dominującym krajem w południowo-wschodniej Azji i wystąpią z poparciem dla Pakistanu, który rzuci wyzwanie przewodnictwu Indii. Dodajmy od siebie, że gwarancją skuteczności tego „wyzwania” ma być uzbrojenie Pakistanu, którego granica z Indiami wynosił ponad pięć tysięcy kilometrów.

Sprawa nie jest jednak tak prosta. Wiceprezydent Nixon, który w swej podróży zahaczył również o Indie, zapytany przez jednego z dziennikarzy, co jest przyczyną antyamerykańskich nastrojów w tym kraju, zamyślił się głęboko i odwrócił swój odlot, aby wyjaśnić swe poglądy. Po czym odparł, że istnieje trzy zasadnicze żądania wysuwane przez naród hinduski: suwerenność, pewność dobrobytu; bezpieczeństwo we własnym domu. Wiemy, że charakter tych żądań nie da się pogodzić z dążeniami Waszyngtonu.

Z charakterystycznych odpowiedzi Nixona i z głosów wielu gazet amerykańskich wyraźnie przebiega prawda, że próba nawiązania sojuszu wojskowego z Pakistanem

jest nie zwycięstwem, a porażką polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Porażką, która jest wynikiem bankructwa polityki amerykańskiej.

Należy jednak pamiętać, że próba przekształcenia Pakistanu w „kuzyna paktu atlantyckiego” — jak nazwał rokowania amerykańsko-pakistańskie cejlonski dziennik „Trine” — jest elementem powodującym niewątpliwie wzrost napięcia międzynarodowego w Azji. Dlatego też rząd radziecki, w opublikowanej ostatnio nocie do rządu pakistańskiego, oświadczył: „Rząd radziecki uważa za konieczne zwrócić uwagę rządu Pakistanu na fakt, że ZSRR nie może pozostać obojętny wobec wiadomości o wspomnianych rokowaniach, ponieważ zawarcie porozumienia w sprawie utworzenia amerykańskich baz lotniczych na terytorium Pakistanu, tj. na obszarze znajdującego się w pobliżu granic ZSRR, jak również przystąpienie Pakistanu do planów utworzenia wspomnianego bloku na Środkowym Wschodzie, dotyczy bezpośrednio bezpieczeństwa Związku Radzieckiego”.

Notę do rządu pakistańskiego wystosował również rząd Chińskiej Republiki Ludowej, protestując przeciwko planom tworzenia baz amerykańskich w Pakistanie.

Słowa zawarte w tych notach spotykają się z pełnym poparciem narodów azjatyckich. Potężny protest, z jakim spotkały się plany uczynienia Pakistanu „kuzynem paktu atlantyckiego”, jest mocnym ostrzeżeniem dla Waszyngtonu.

W. Zralek

O czym zapomniiała Rada Zakładowa FSC im. B. Bieruta

Zebrań wyborczych w FSC im. Bolesława Bieruta zostało przez radę zakładową starannie przygotowane. Nie zapomniano o niczym. Zawsze zawiadomiono delegatów o terminie konferencji i zapewniono im środki lokomocji. Sali nie trzeba było specjalnie dekorować, gdyż jest zawsze pięknie przystrojona, ale dla dodania jej jeszcze bardziej oświetlonego wyglądu umieszczono nad stołem prezydialnym mobilizujące hasło. Nie zapomniano o koiacji dla uczestników zebrań. Nie zapomniano nawet o orkiestrze, która przegrywała w przerwach w ubranach.

A sprawozdanie? I o sprawozdaniu nie zapomniano. Było w porę sporządzone w kilku egzemplarzach, obejmowało trzydzieści kilku stron maszynopisu starannie spiętych niby skrypt i obłożonych kolorowym papierem. Ale zapomniano...

Zapomniano o tym co jest najwazniejsze — o ludziach i produkcji. W tym trzydziestokilkusłonicowym elaboracie nie było ani słowa o wspaniałych ludziach FSC im. B. Bieruta, z których niedługo jeszcze wczoraj był chłopem, a dziś czuje się współgospodarzem socjalistycznej fabryki. Ani słowa o tym jak załoga borykająca się z trudnościami, dzięki codziennej wytrwałej pracy ukończyła przed terminem plan roczny. O tym jak przebiegało współzawodnictwo, kto się wyróżnił (ograniczono się do podania samych tylko zobowiązań bez jakichkolwiek komentarzy). Jakiego formy pracy stosowano w poszczególnych wydziałach i działach? Cemu zawdzięczają robotnicy swe sukcesy? Jak pomagała im, jak troszczyła się o nich rada zakładowa, oddziałowa, grupa związkowa? Jak pomagano im w usuwaniu drobnych na pozór, a jakże dotuczliwych nieraz i bolesnych „kamyczków” na drodze do realizacji ich zadań? O tym nie wspomniano ani słowem.

Nie wspomniano też ani słowem o przodownikach pracy i racjonalizatorach, o produjących robotnikach, brygadziście, majstrach, technicach i inżynierach. O tym co zrobiono, by ich metody pracy upowszechnić, utrwalic, by im ugotować drogę do nowych osiągnięć.

Sprawozdanie zajęło się prawie wyłącznie pracą komisji strukturalnych (niespełna pół strony maszynopisu poświęcono pracy prezydium rady, na dwóch „przeanalizowano” pracę rad oddziałowych, grupy związkowe zgubiono całkowicie, a tylko marginesowo wspomniano o „mężach zaufania rad oddziałowych(?)” przy czym wynikało ze sprawozdania, że najważniejszym ich zadaniem było... ściąganie składek). Nie wspomniano o ostrych słowach krytyki odnośnie pracy poszczególnych komisji, ale zapomniano... Zapomniano, że to właśnie rada zakładowa winna kierować pracą komisji, interesować się nimi, pomagać im, kontrolować ich działalność.

A jak z tą opieką i zainteresowaniem było mówili towarzysze w dyskusji i nie tylko o tym. Poruszyli oni właśnie te wszystkie sprawy, o których „zapomniiała” rada zakładowa.

Sama rada zakładowa jest winna, że komisje źle pracowały — powiedział tow. Szyszko — nie interesowała się nimi, nie zapraszała przewodniczących na zebrań, nie wkraczała od razu, gdy działo się nie tak jak należało.

W naszej radzie zakładowej nie znajdowali się właściwi ludzie — mówił młody, przodujący szlifierz z narzędziowni, tow. Długosz. — Nie umieli kierować, a chcieli tylko komenderować. Przewodniczący zamiast rozmawiać z ludźmi, bił pięścią w stół, toteż nie miano do niego zaufania i bano się go. Całe IX Plenum było poświęcone sprawie troski o człowieka, to generalnie linia PZPR, a jak ją realizowała nasza rada zakładowa? Dyrektor i sekretarz KZ często przychodzą do nas na warsztat, ale z rady zakładowej nikt nie kwapi się. A gdyby przyszli zobaczyliby, że nie jedno nie jest tak jak być powinno. Moje zainteresowały się wtedy też więcej pracą społecznego zakładowego inspektora pracy, którego dopiero tu dzisiaj po raz pierwszy ujrzałem. A niechby tak raz do nas przyszedł i spróbował umyć się w naszej umywalce po ciężkiej pracy! A przecież nie tylko takie bolączki są u nas. Choćby sprawa Pałasza — przodownik pracy, jakich niewiele — przyznanej mu w lipcu nagrody za współzawodnictwo dotąd nie otrzymał. Dlaczego? Bo był w delegacji i nie przyszedł na akademię, na której wręczano nagrody.

Wiele gorzkich słów musiała wysłuchać w dyskusji rada zakładowa.

Prawdopodobnie dopiero na tym zebraniu dowiedziała się o wielu bolączkach dających się we znaki załodze, a których usunięciem rada zakładowa się nie zajęła, choć nie wymagałoby to nawet specjalnego trudu. Ot, choćby sprawa kawy podawanej w Hałaj Obróbkę Drewna w bankach po farbie, albo szatni, do której robotnicy sami wnosili szafki, ale po dziś dzień z niej nie korzystają, tak samo zresztą jak i z natrysków, o nawiewnicach, które nie grzeją, o tym, że tylko mała grupa ludzi w wydziale urządzeń otrzymała ciepłe ubrania, a reszta marznięła itd. itd.

— To, że wydział urządzeń wykonał plan roczny już 7 grudnia wymagało wiele trudu — mówił inż. Brzosko — kierownik tego wydziału. — Czy rada zakładowa przytuliła się do tego choćby w najmniejszym stopniu? Jeśli potrzebowaliśmy pomocy, szukaliśmy jej w KZ i w dyrekcji, a nigdy w radzie, gdyż wiedzieliśmy, że jej tam nie otrzymamy. A zadania mieliśmy nie byle jakie — przepracować 500 tys. roboczogodzin, zmontować 120 wagonów konstrukcji. Wywiązaliśmy się z tego przed terminem. Pomogli nam zobowiązania. Ale czy chociaż jedno zobowiązanie było zorganizowane przez ogólny związkowy? Czy w ogóle grupy związkowe, rada oddziałowa przejawiały jakąkolwiek działalność? Funkcje przewodniczącego rady oddziałowej spełniał kierownik wydziału tak samo zresztą jak przewodniczących poszczególnych komisji strukturalnych. Ze w tej sytuacji wyniki nie zawsze były właściwe jest aż nadto zrozumiałe.

Ze wszystkich tych wypowiedzi wynikało jasno, że rada zakładowa w FSC im. Bolesława Bieruta, urdując z za biurka oderwała się od mas, zapomniiała, że przez nie była wybrana i im miała służyć. Dużą winę za ten stan rzeczy ponosi KZ, który zamiast skierować pracę rady zakładowej na właściwe tory, często sam przejmował jej funkcje. Podobnie działo się w organizacjach oddziałowych.

W 1934 roku stoją przed załogą FSC im. Bolesława Bieruta bardzo odpowiedzialne zadania — mówił o nich dyrektor Giełewski i wskazał, że wiążą się one z całym szeregiem nowych, trudnych problemów. Ich rozwiązanie jest nie do pomyślenia bez ścisłego współdziałania dyrekcji, organizacji partyjnej i związkowej.

Nowo wybrana rada zakładowa musi więc czuć się w pełni odpowiedzialna za produkcję, stać się prawdziwym organizatorem współ-

zawodnictwa, kierować nim i kontrolować je poprzez rady oddziałowe i grupy związkowe. Aby jednak rady oddziałowe i grupy związkowe te najniższe, a zarazem najważniejsze, bo docierające do każdego członka załogi, ogniwą mogły spełniać swe zadania, trzeba je uaktywnić i ubojowić, odczyścić stałą codzienną pieczą.

W tym wszystkim rada zakładowa musi zawsze pamiętać, o tym, czego uczył nas towarzysz Stalin, co z taką siłą podkreśliło IX Plenum KC naszej Partii, a o czym niestety tak często zapomniiała poprzednia rada, że najcenniejszym kapitałem są ludzie, kadry które decydują o wszystkim.

St. G.



Władysław Mazurek, przodujący hodowca z Krasnego (pow. Zamość) przywiózł na punkt skupu tuczniaka. Jest to czwarta kontraktowana sztuka, jaką Mazurek sprzedał państwu w bieżącym roku. Niezależnie od tego całkowicie wykonał on obowiązkowe dostawy żywca, dostarczając 2 tuczniaki.

Z życia partii

Dwie doby w gminie Zakrzówek (Śladem naszych artykułów)

Tak się złożyło, że zaraz po moim przybyciu sekretarz KG w Zakrzówku (pow. Kraśnik) tow. Majewski musiał wyjechać w pilnej sprawie do gromady Studzianki. Obiecał, że wróci za godzinę. W międzyczasie poszedłem do Prezydium GRN. Nic prawie nie zmieniło się od czasu mego ostatniego pobytu. Nad podaniami nadal śledził ten sam zespół, przewodniczący nieobecny. W Delegaturze M. S. pełno interesantów. Od sekretarza GRN ob. Ząbka dowiedziałem się, że poruszone w artykule sprawy zostały zrealizowane.

— Poszukiwałem jednak — pomyślałem sobie. — Ciekawym tylko jak teraz Komitet Gminny pomaga GRN.

Tow. Majewski niewiele mógł mi powiedzieć na ten temat...

— Nie było czasu — odparł na moje pytanie. Mieliśmy dużo roboty z przygotowaniem i przeprowadzeniem zebrań wyborczych w podstawowych organizacjach partyjnych.

Należało się spodziewać, że KG, po ukazaniu się naszego artykułu, postawi sprawę kierownictwa GRN na swoim posiedzeniu, że przeanalizuje pracę GRN, wyciągnie wnioski. Niestety, nie zrobił tego. Odkryło się wprawdzie posiedzenie KG, ale spraw tych nie poruszano. Postanowiłem o tych sprawach szerzej pomówić z sekretarzem KG na jutro. Przyrzekł mi solennie, że będzie następny cały dzień w Komitecie. Toteż, kiedy na drugi dzień przybyłem rano, zdziwiłem się,

że lokal KG jest zamknięty. Gdzie się posiedział tow. Majewski dłużej niż nie potrafił wyliczyć. Nie doczekałem się go do samego wieczora.

Zdziwienie moje wzrosło jeszcze, kiedy przypadkowo dowiedziałem się, że w tym dniu ma się odbyć posiedzenie Prezydium GRN z udziałem przewodniczących komisji rady. Dlaczego nie mi o tym nie wspomniano wczoraj? Majewski mimo, że cały czas mówił mi o GRN? Czyżby nie wiedział o tak ważnym posiedzeniu, na którym mają być wytoczone zadania w związku z IX Plenum? Doszedłem do wniosku, że wiodłocze nie wiedział, skoro nie mi mówił, a tym bardziej nie robił żadnego przygotowania. Była przecież nad czym pomyśleć. Komisje rady niezbytne od chwili ich powstania należy uruchomić, wytoczyć im zadania na najbliższy okres. Jak wobec tego może się to odbyć bez politycznego kierownictwa ze strony Komitetu Gminnego? Ludźmiłem się loszsz, że może ktoś z członków KG odpowiedzialny jest za przygotowanie posiedzenia. Niestety i ta myśl okazała się płonna. Nawet samo Prezydium GRN nie wiedziało dokładnie co ma być omawiane. Posiedzenie zostało zwołane na polecenie PRN a jednocześnie na ten sam dzień wyznaczono sesję sołtysów. Sytuację skomplikowało jeszcze to, że tego samego dnia przewodniczący GRN został wezwany na egzekutywne KP. Coś tu nie w porządku z wyznaczaniem terminów posiedzeń, sesji i odpraw.

Porozmawiałem tylko sekretarz Prezydium GRN i wspólnie z delegatem PRN ob. Rozumowskiem głowiłem się nad porządkiem dziennym. Ob. Rozumowski proponował sprawozdania poszczególnych przewodniczących komisji rady. Kiedy jednak sekretarz Ząbek stwierdził, że komisje dotychczas nic nie robiły, punkt ten odpadł. Sprawa była tym bardziej zawila, że nikt nie był przygotowany do jej zreferowania. Sekretarz sądził, że delegat PRN przywiezie potrzebny materiał, natomiast delegat, wyjeżdżając nie podobnego od Prezydium PRN nie otrzymał. Miano to zrobić na miejscu, ale kto i w jaki sposób — nie wiadomo. Na tych debatach przeszło wiele godzin. Kiedy nadeszła godz. 14.15 postanowiono wreszcie coś zrobić, tym bardziej, że niecierpliwił się sołtys, oczekujący na sesję. Aby upiec — jak się to mówi — dwie pieczenie przy jednym ogniu, postanowiono odbyć za jednym zamachem posiedzenie Prezydium z udziałem przewodniczących komisji i sesję sołtysów. Kłopot z tym miał tylko sekretarz przy pisaniu osobno protokołu z posiedzenia Prezydium a osobno z sesji sołtysów. Poza tym nie było żadnych niezgodności. Rozsiadł się wszyscy w krzesłach: członkowie Prezydium, przewodniczący Komisji, sołtysi i pracownicy GRN. Nie zgadzał się tylko z tym porządek dzienny, którego jedyny punkt brzmiał: „Uchwały IX Plenum KC jako wytyczne pracy poszczególnych komisji”. Nie zgodził się również z tym referat, którego ogłoszenia podjął się delegat PRN ob. Rozumowski. Wygłosił go w ten sposób, że przeczytał notatnik referenta Nr 12 często się zacinając nad punktami, które dotyczą wyłącznie pracy organizacji partyjnych. Po tym „referacie”, w którym nie było najmniejszego powiązania z lokalnymi sprawami otworzyło dyskusję. Z uwagi, że nikt się nie kwapił wzywano kolejno przewodniczących komisji do zabierania głosu. Niewiele mogli powiedzieć. Przewodniczący komisji rolnej ob. Paduszynski wręcz oświadczył, że o posiedzeniu dowiedział się w ostatniej chwili, nie wiedział, co będzie omawiane, a poza tym pracując w cukrowni poza terenem gminy nie czuje się związany ze sprawami rolnymi. Od stycznia br. prosi o mianowanie innego przewodniczącego, jednak bez skutku.

Przewodniczący komisji finansowo-budżetowej oświadczył, że „wszystko jest jasne i zrozumiałe” i nie ma nad czym dyskutować. Nie dodał tylko, że niektóre sprawy budżetowe są niejako nie tylko dla mieszkańców gminy, ale nawet dla członków Prezydium GRN, a nawet dla niego jako kierownika GKS. Np. nikt nie umiał odpowiedzieć na pytanie, dlaczego woźnym szkół odjęto zasiłek rodzinny itp. Sprawy niewyjaśnionych, było wiele. I tak skończyło się posiedzenie Prezydium GRN poświęcone tak ważnej sprawie jak realizacja też przedzjazdowych.

Rozmawiałem jeszcze z pełnomocnikiem tow. Pokromiem. I on również potwierdził brak pomocy i kierownictwa ze strony sekretarza Komitetu Gminnego pracą Gminnej Rady Narodowej. Mówił o tym w KP, ale dotychczas nikt nie przyjechał, aby stan ten zmienić. Może tym razem artykuł mój odniesie lepszy skutek, niż to było dwa miesiące temu.

eka

J-rz

Dla siebie i dla nas wszystkich

Wraz z nim wcisnął się do chałupy ziąb. Śnać bywałem był tu Żaba gościem, bo mruknąwszy tylko przywitanie przysiadł na ławie. Czupak położył obok i zacierając zgrabięte ręce rozejrzał się po izbie. Nie zdziwiła go wcale obecność obcego.

Wyciągnął paczkę „Sportów”.

— Palicie? — zwrócił się do Kapusty, a potem do mnie.

Zapaliliśmy w milczeniu. Kapustowa oderwała się na chwilę do kuchni. Przystawiając jakieś garnki pilnie jednak przysłuchiwała się mężczyznom.

Zanosilo się na zwykłą pogawędkę.

Stanisław Żaba wiele widział. Pamięta czasy chłopskich strajków za sanacją, pamięta równie dobrze hitlerowską okupację.

— Wściele obywatelu — zaczął — prenumeruję kilka gazet. „Gromadę”, „Zielony Sztandar”, ostatnio zamówiłem „Trybunę Ludu”. „Gromadę” czytuje już od kilku lat. Dawniej wydawała mi się jakaś obca, nie trafiała do nas, chłopów. Teraz się zmieniło... Teraz jest swojska. Widać, że to nasza gazeta. Zwłaszcza po ostatnim plenum...

Słuchałem z zainteresowaniem.

— Weźmy chociażby nasze Koło Gospodyń Wiejskich. Znam te sprawy trochę, bo i moja stara się w nich grzebie. Jak zorganizowały ten konkurs, to nie, tylko zaraz obore mi bielić zaczęła. No, dobrze! Higienę potrzeba. A potem to z zegarkiem w ręku leciała do obory paszę zadawać. I w tym nie dziwnego nie znajdowałem. Trochę książek rolniczych się przeczytało...

— A bo pewnie! — wpadła w tok rozmowy Waleria Kapustowa. — O

bydłęta trzeba dbać. Wymagają opieki, troskliwej opieki. Za to i wydatność większa.

— Tak, ta wydatność, — potwierdziłem. — IX Plenum przecież...

Żaba jednak nie dał mi skończyć.

— Przeczytałem tezy od deski do deski. Przystudiowałem chyba ze trzy razy przemówienie towarzysza Bieruta, no i myślę sobie. Jest w tym racja. W naszym Zarajcu na przykład... Kiedyś wieczorkiem sobie wylizalem. Ponad czterdziestu młodych ludzi z naszej gromady pracuje w mieście, po fabrykach, po urzędach, osiemnastu uczy się w szkołach. Potrzeba im chleba?... Potrzeba! A kto da, jak nie my. Przecież to nasze dzieciaki. Ja sam troje mam w mieście. Jeden syn kapitanem w wojsku, drugi jakas tam akademii piękna...

— Akademię sztuk pięknych — podpowiedziałem.

— ... sztuk pięknych skończył, a córka na zachodzie za mężem. U nas więcej takich gospodarzy, co to synowie po fabrykach robią.

— Za to nie ma kto robić na wsi! — wtrącił Kapusta. — Co które liźnie trochę nauki, to już troki w garść, i do miasta ucieka...

— Widzicie, tam też byli potrzebni. — Usiłowałem wytłumaczyć.

— Przecież tyle budujemy. Chociażby dla was, dla wsi. Traktory, maszyny rolnicze, w Poznaniu — Starołęce rozpoczynamy produkcję kombajnów zbożowych... Do tego wszystkiego ludzi potrzeba...

— U nas też potrzebni. IX Plenum mówi o wzroście wydajności. A kto będzie o to walczył, jak nam we wsi ręk nie stanie? — argumentował nieprzekonany Kapusta.

W blasku noworocznej choinki

Sale Liceum Pedagogicznego przy ul. Narutowicza 12 w Lublinie, w których przez kilka tygodni rozlegał się stuk młotków i uwijały się dekoratorzy pod kierunkiem Maksymiliana Iwanka, otworzyli się gościnnie w dniu 27 grudnia na przyjęcie pierwszej grupy dzieci wyróżniających się dobrymi postęпами w nauce zaproszonych na imprezę noworoczną przez Wydział Oświaty Prezydium WRN. Wśród kolorowych świateł i leśnego zapachu świerków spędzą tu kilka niezapomnianych godzin. Czekają na nie występy zespołu szkolnego TPD, widowisko kukielkowe, filmy, gry i zabawy.

W dużej sali o tęczywanych ścianach królują wysmukła, sięgająca aż do stropu choinka i biegające od niej pod stropem czarodziejskie kule kołyszące się na niewidzialnych wiązaniach. Dzieci zatrzymują się tu długo. Tyle jeszcze ciekawych rzeczy czeka na nie w innych salach.

Cichutko, aby nie spłoszyć nastroju, otwieramy drzwi do sali bajek. W kolorowym półmroku bieleje chatka bazarza, wokół w nastroju pełnym oczekiwania siedzą dzieci.

Ukazuje się bazarz. Dzieci pamiętają go z ubiegłego roku i witają jak dobrego znajomego.

— Niech pan nam opowiada, ale nie bajki. My wszystkie już znamy. Prosimy coś nowego.

Bazarz nie czuje się tym zaskoczony. Ma w swoim repertuarze nie tylko bajki. Zaczyna opowieść o bohaterskim żołnierzu racieckim i dzielnym chłopcu Iwanie, który pod gradem kul faszystowskich przynosił amunicję rannemu, i tak zginęli obaj na przedpolach Leningu broniąc faszystom wstępu do ojczystego miasta. Opowieść prawdziwa, piękniejsza od baśni, skończyła się, ale dzieci siedzą jeszcze chwilę zadumane, wpatrzone w kolorowy półmrok.

Potrzebna jest taka chwila zadumy i nie ma obawy, aby zgasła radość świątecznego nastroju, wzbogaci ona tylko skalę dziecięcych doznań o jedno najpiękniejsze przeżycie: najgłębszy podziw dla bohatera.

W sali kukielkowej tłoczno. Wstępuje tu zespół kukielkowy wzorowej świetlicy w Dzierzkowicach (pow. Kraśnik). Mały widzowie ani na chwilę nie odrywają oczu od miniaturowej mieniającej się różny-

mi barwami scenki. Piękne dekoracje, pomysłowe kukielki wykonane przez kierownika teatryku i jego reżysera ob. Prószynskiego utalentowanego kukielkarza, wywołują zachwyt małych widzów. Doskonale spisują się ożywiacze, którymi są Anna Piątek, Zofia Gorowska, Maria Cieślak, Krystyna Kłakowiak i inne dzieci starszych klas szkoły podstawowej w Dzierzkowicach. (Ob. Prószynski jest właśnie kierownikiem tej szkoły).

Po spektaklu kukielkowym część dzieci udaje się do sali kinowej, aby obejrzeć ciekawy film rysunkowy, część zaś idzie po schodach, zatrzymując się chwilę przed dużym portretem Bolesława Bieruła w otoczeniu dzieci. (Obraz ten został specjalnie na imprezę noworoczną namalowany przez ob. Turowską).

Potem przyglądają się pomysłowo wykonanej planszy obrazującej Plan 6-letni i idą do sali gier. Tutaj siedzą przy stolikach starsze dzieci, lubiące spokój i pasjonującą grę w szachy lub warcaby. Każde jednak dziecko nim usiadzie do gry zatrzymuje się przed planszą, na której kolorowe makiety oznaczają różne obiekty przemysłowe Planu 6-letniego.

Stoi właśnie grupa dziewcząt. Jedna z nich odgaduje w jakiej miejscowości znajduje się ten obiekt oznaczony lasem strzelistych komiń. Naciska guzik z napisem Nowa Huta i na planszy zapala się kolorowe światło (jeżeli się nie odgadnie, żarówka się nie zapala).

Nim w sali teatralnej rozpocznie się spektakl, dzieci piją gorącą herbatę, otwierają paczki ze słodyczami, oglądają otrzymane w upominku książki, dzielą się razem wrażeniami dnia. Nie trwa to jednak długo — za chwilę sala wypełnia się gwarem. W przeciągu kilku minut wszystkie miejsca zajęte są przez dzieci. Uderza gong, szafirowa kurtyna rozsuwa się z wolna i ukazuje się Plac Stalina, na którym rozgrywa się akcja sztuki Brzechwy „Witamy Nowy Rok”. Mimo nkiego wątku fabularnego, dzięki doskonałej grze ambitnego zespołu (są to dzieci szkół TPD Nr 1 i Nr 8, niektóre nawet z pierwszej klasy) uwaga widza nie słabnie ani na chwilę. Jest to również zasługą wytrawnej reżyserki Wandy Kaniorowej, która potrafiła z tego dosyć słabego obrazka scenicznego uczynić rzecz atrakcyjną, przykuwającą uwagę widowni, i wydobyc wszystkie jego walory sceniczne i wychowawcze.

Uradowane i szczęśliwe, syte wrażeń wracają dzieci do domów. W blasku noworocznej choinki przeżyły dzień pełen niezapomnianych wrażeń.

G. Sroczyńska

Zaopatrzenie sklepów w okresie przedświątecznym zasługuje na pochwałę

Ruch w sklepach w okresie przedświątecznym był bardzo duży. Począwszy od 18 grudnia obroty w sklepach spożywczych, w porównaniu z pierwszą połową miesiąca, zwiększyły się trzykrotnie.

Mimo, że w ostatnim tygodniu godziny handlu były przedłużone do 21 i sklepy pracowały bez przerwy obiadowej, to jednak personel sklepowy nie mógł nadążyć z obsługą klientów. W wielu sklepach tworzyły się kolejki, a nawet zdarzały się wypadki, że klienci odchodzili nie obsługani.

W jednym sklepie nocnym przy ul. 1 Maja, trzeba było przedłużyć godziny handlu w dniu 24 bm. do 20, gdyż coraz to jakaś gospodyni przychodziła po drożdże, cukier, herbatę lub inne produkty, w które zapomniata zaopatrzyć się wcześniej.

Szybko i sprawnie obsługiwał klientów personel sklepu LSS Nr 80 przy ul. Krak. Przedm. 49. Nagrodzona dyplomem „najlepszego sprzedawcy woj. lubelskiego” ob. Katarzyna Cichoż z miłym uśmie-

chem, sprawnie pakowała cukierki, ciastka, orzechy, chaiwę i jabłka, artykuły, które cieszyły się wielkim powodzeniem.

Mak, tanie grzyby (70 zł za 1 kg), mąkę i cukier najszybciej można było kupić w sklepie LSS nr 42 przy ul. Krak. Przedm. 17, pozostającym pod kierownictwem ob. Anieli Moskwy.

Najlepiej natomiast był zaopatrzone w towary sklep LSS nr 26 przy ul. Szopena 4, co w poważnej mierze należy przypisać zapobiegliwości personelu sklepowego: Adeli Podleśnej, Franciszki Górniak i Franciszki Goraj.

Nie można również pominąć milczenie naszych sklepów tzw. „milionerów”, które podjęły się wykonać w grudniu milion złotych obrotu. Do takich należą sklep LSS nr 23 przy ul. 1 Maja 40, w którym kierownik sklepu Zygmunt Marzec „dwoił się i troił” chcąc jak najlepiej obsłużyć klientów oraz sklep MHD nr 9 przy ul. Krak. Przedm. 57, który wyróżnił się dobrą reklamą swych towarów. W sklepie tym można było kupić „dla każdego coś dobrego”, a zreżna i szybka obsługa sprawiała, że każdy klient wychodził dobrze obsługany i zadowolony.

Na podkreślenie zasługuje również sklep MHD nr 34 na ZOR—Bronowice, który dzięki dobremu zaopatrzeniu i sprawniej obsłudze już w dniu 27 bm. wykonał i przekroczył plan na grudzień.

Na zakończenie musimy wyrazić życzenia konsumentów, którzy pragną, aby sklepy były dobrze zaopatrzone zawsze, nie tylko w okresie świątecznym i noworocznym.

(ET)

O czym pisała prasa lubelska

przed 19 laty

Śmierć z radości po otrzymaniu pracy

Gorzkie życie wiodł 58-letni Józef Roszczyk. Długi czas szukał bezskutecznie pracy. W domu co dzień czekał jego powrotu żona i 6 dzieci. Aż wreszcie wczoraj uśmiechnęło się doń szczęście. Wezwano go do biura wartowników nocnych „Dozór mienia”. Tam powiedział mu, że dostanie pracę. Wiadomość ta zrobiła piorunujące wrażenie na bezrobotnym. Radość z otrzymania pracy tak podziałała na Roszczyka, że stracił przytomność. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć Roszczyka wskutek aneurizmu serca.

Bar

„Głos Lubelski”

z dnia 14.XII.1934 r.

Przodujący kolporterzy otrzymali nagrody

Dział Upowszechnienia Książki Dyrekcji Wojewódzkiej Domu Książki w Lublinie przyznał nagrody książkowe za aktywną pracę i postawę społeczną w akcji upowszechniania oświaty następującym kolporterom: Julia Wójcik — Dom Książki, Karol Wnuk — Spółnota Pracy, Jerzy Tyburek — Centrala Produktów Naftowych, Zygmunt Sienkiewicz — Dyr. Okręgowa Osiedli Robotniczych, Tadeusz Łagodowski — Okręgowa Spółdzielnia Spożywców, Zygmunt Sadowski — DOKP, Stefan Arciszewski — ZBM, Janina Rogorzewska — Narodowy Bank Polski, Stanisław Santorek — DOKP, Janina Góreczna — Miasto-Projekt Wschód oraz wielu innym.

Wręczenie nagród nastąpiło w dniu 20 br. (8627)

A. Bełniak

korespondent zakładowy

Nie zawsze o MPRB mówi się źle

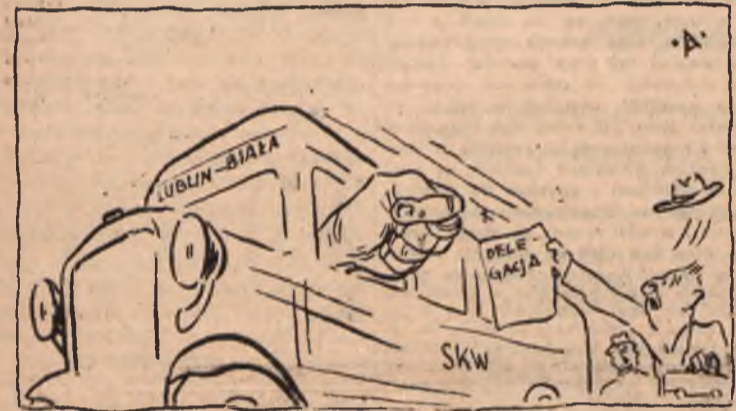
Lokatorzy domu przy ul. Piekarskiej Nr 2, wyrażają podziękowanie kierownikowi budowy ob. Antoniemu Dziedzicowi i całemu zespołowi MPRB za szybki, solidny i dokładny remont domu. Szczególne słowa uznania należą się zdunowi ob. Władysławowi Miłnarzykowskiemu, który b. sprawnie i czysto wykonał swoją pracę. Remont był wykonany z funduszu gospodarki mieszkaniowej.

Eugeniusz Dzio

korespondent zakładowy

Na tapecie

Konduktorzy i szoferzy autobusów SKW kursujących na trasie Lublin — Biała Podlaska, nie respektują delegacji służbowych pasażerów chcących korzystać z autobusu. (8363/1)



Bez podpisu...

radio-radio-radio-radio-radio

WTOREK — 29 GRUDNIA 1953 R. PROGRAM I

7.55 Wiadomości, 8.00 „Błękitna sztafeta”, 8.20 Utwory P. Czajkowskiego, 9.00 Studencko pt. „Pieśni o Rolandzie”, 9.40 Studencko dla przedszkoli, 11.25 Muzyka i aktualności, 12.04 Dziennik południowy, 12.15 Na swojską nutę, 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Koncert, 15.25 Program dnia, 16.00 Dziennik, 16.10 Pogadanka oświatowa, 16.20 Koncert rozrywkowy, 17.00 Z życia ZSRR, 18.00 Mikrofonem po kraju, 18.45 Koncert wtorkowy, 19.45 Aud. dla wsi, 20.00 Dziennik, 20.28 Wiadomości sportowe, 20.38 Muzyka taneczna, 21.00 „Bonaparte i Sułkowski” (fragment sztuki B. Brandstettera), 22.24 Muzyka kameralna, 23.00 Ostatnie wiadomości.

PROGRAM II

7.50 Program dnia, 7.55 Wiadomości, 14.00 Program dnia, 15.00 Wiananki melodii „Od Straussa do Straussa”, 16.20 Muzyka dla wszystkich, 17.00 Wiadomości popołudniowe, 17.05 Korespondencja z zagranicy, 17.25 Ze sportu, 17.30 Na warszawskiej falli, 18.30 „W pracowniach uczonych” pogadanka, 18.40 Muzyka ludowa, 19.10 Reportaż literacki, 19.30

Dokąd drwis IDZIEMY

TEATR PAŃSTWOWY: nieczynny.
TEATR DOMU OFICERA: „Jadzia wdowa” — godz. 19.00.

KINA

APOLLO: „Świat się śmieje” prod. radz. — godz. 14.00. „Pod tureckim jarzmem” prod. radz. godz. 16, 18.

ROBOTNIK: nieczynny.

RIALTO: „Admirał Nachimow” — prod. radz. — godz. 16, 18. „Cztery serca” prod. radz. — godz. 20.

PRZODOWNIK: „Maksymek” — prod. radz. godz. 16.

Raporty kin podajemy na podstawie informacji GZK ul. Pstrowskiego 6 tel. 14-00.

WYSTAWY

MUZEUM LUBELSKIE: „Twórczość Włosa Stwosza”, „Człowiek w pradzielnach” oraz „Przynależność ludowy Lubelszczyzny XIX i XX wieku” godz. 10-15.

BIŻUTERIA

APTEK: Bramowa 2/8, Kunickiego 42, Szopena 15, Kallinowszczyzna 44.

LUBELSKIE ZAKŁADY GASTRONOMICZNE WYKONAŁY ROCZNY PLAN OPERATYWNY.

Czytelniczy SZTANDARU LUDU. pisma

PYTANIE: samo przez się jest dość dziwne, odpowiedź na nie powinna być bezwarunkowo twierdząca. Okazuje się jednak, że człowiek pracy w Lublinie prawa tego nie ma. Odmawiają mu tego prawa chuligani, pijacy i różne podejrzane typy zapelniające wieczorem i w nocy nasze lokale i czyniac z nich niejednokrotnie ordynarne knajpy, w których pijacki bełkot konkuruje z przekleństwami, a awantury i bójki są zjawiskiem nie tak rzadkim. Wielu ludzi zrezygnowało już z bywania późnym wieczorem w lubelskich restauracjach, ale rodzi się w nich uczucie buntu. Przecież lokale te przeznaczone są nie dla kogo innego, a dla ludzi pracy, którzy w miłej, kulturalnej atmosferze pragną tam spędzić wieczór z przyjaciółmi czy znajomymi. Człowiek, który zdecydował się na pobyt późnym wieczorem w „Europie”, „Polonii”, „Wisła” czy „Powszechnej” musi mieć nie tylko dużo odwagi ale i bardzo zdrowe nerwy. Sam widok różnych chwytliwych i bełkotliwych postaci, zalanych obrusów, czy powracanych krzesel musi nam straszyć każdego normalnego człowieka pesymistycznie. Ale to dopiero początek. Bo oto zjawia się ledwo trzymająca się na nogach postać i prosi waszą partnerkę do tańca. Jeśli wybrana ofiara odmawia, rozpoczyna się interesujący dialog, trwający przeważnie nie mniej niż 10 minut, a zakończony ponurym oświadczeniem w rodzaju:

Chciałbym postawić publicznie takie pytanie: CZY CZŁOWIEK PRACY MA PRAWO SPĘDZIĆ. POWIEDZMY RAZ W TYGODNIU, WIECZÓR W RESTAURACJI, ZIEŚĆ KOLACJĘ, POSŁUCHAĆ MUZYKI, POTANČZYĆ JEŚLI MA OCHOTĘ?

ju: „będzie pani żalować” lub „ja pani jeszcze pokażę kto ja jestem” itp.

NIERZADKO zdarza się, że pijany, a zupełnie nieznanym wam osobnik chce z wami przedyskutować interesujący go w danej chwili problem np. czy lepiej jest pić zwykłą czy angielską gorzką. Spróbujcie nie wykazać waszego zainteresowania dla tego, niewątpliwie bardzo ciekawego problemu, a rozpocznijcie się awantura. Jeśli jakiś niezajomy wywraca krzesło przy stoliku, przy którym siedzicie reagujcie nie inaczej, jak podziękowaniem, w przeciwnym wypadku chuliganeria może was dotkliwie pobić. Zdarzyć się może, że wywróca wam również stolik. Bywa i tak, że nie spodoba się chuliganom wasza fizjonomia i to również stanowią dostateczny powód do prowokowania przez nich awantury.

Poza tym zakorzenił się dość powszechnie w lubelskich restauracjach zwyczaj spania przy stolikach z akompaniamentem głośniego chrapania, jak by to było najwłaściwsze miejsce na tego rodzaju wypoczynek. Wszystkie te akcesoria możliwe, że są interesujące dla ludzi szuka-

jących silnych wrażeń, większość jednak zwykłych śmiertelników zniechęca się i zaczyna unikać lubelskich lokali wieczorem jak zapowietrzonych.

SPRAWA ta może mieć aspekt humorystyczny, jeśli się o niej czyta, w praktyce urasta jednak do problemu. Żadne sposoby w rodzaju wprowadzenia obowiązkowej konsumpcji, czy zakazu sprzedawania alkoholu ludziom w stanie nietrzeźwym, jak wykazuje doświadczenie nie pomagają w rozwiązaniu tego zagadnienia. Trudno za to sprawę winić całkowicie kierowników restauracji, czy dyrekcję LZG, która sytuację w dzień w lokalach lubelskich w poważnym stopniu opanowała i stara się zwalczać i tę plagę przy pomocy dostępnych jej środków (niezawsze dostatecznie energicznie jeśli chodzi o kierowników lokali). Potrzebne tu są bardziej radykalne środki, ja osobście proponuję następujące:

1) Ścisła współpraca kierowników restauracji z Milicją Obywatelską — wyłowienie przez MO chuliganów i pijaków, zamykanie ich w aresztach, a następnie kierowanie niepodważalnych awanturników do obozu pracy.

Położyć kres panoszeniu się chuliganów w lokalach lubelskich

2) Bezwzględny zakaz sprzedaży alkoholu w lokalach w soboty (zadne względy na wysokość obrotu nie mogą w tej sprawie grać roli).

3) Przeznaczenie jednego dużego lokalu na restaurację (z dancin-giem), w której nie podaje się alkoholu. (Kelnerów, którzy będą przemycać wódkę, jak to działo się w „Powszechnej” Komisja Specjalna powinna kierować do obozu pracy).

Oczywiście proponowane przeze mnie środki mają charakter dorozny. Problemem chuliganstwa (który nie ogranicza się zresztą tylko do lokali) powinny wtecej niż dotychczas zająć się podstawowe organizacje partyjne, ZMP, rady zakładowe i dyrekcje zakładów pracy i rozwijać długookresową akcję wychowawczą. Milicja Obywatelska musi roztoczyć większą niż dotąd kontrolę nad lubelskimi lokalami (niezależnie od proponowanej przeze mnie ingerencji na każde wezwanie kierownika danej restauracji) i systematycznie oczyszczać je z różnego rodzaju kombinatorów, niebieskich ptaszków i awanturników, z których rekrutuje się wieczorem i w nocy większość klientów naszych restauracji.

Człowiek pracy: robotnik, urzędnik, lekarz czy inżynier, zachowujący się kulturalnie ma prawo korzystać z lokali dla niego przecież przeznaczonych i nie wolno dopuścić, aby wypierała go stamtąd chuliganeria.

Grzegorz Bieliński